

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Kpt. Skarżyński w Rio de Janeiro Bohaterski lotnik mówi o swym locie

LONDYN, 11.5. — Wobec zmiany warunków atmosferycznych kpt. Skarżyński dzisiaj o godz. 10.45 rano według czasu środkowego - europejskiego wystartował z Caravellas do Rio de Janeiro. Lot trwał 6 godzin.

O godz. 4.45 popołudniu samolot opadł się na lotnisko w Rio de Janeiro.

Na wiadomość o starcie polskiego lotnika z Caravellas na spotkanie jego wyruszyły z Rio de Janeiro 4 brazylijskie samoloty wojskowe, które, spotkawszy go w drodze, towarzyszyły mu następnie aż do chwili lądowania w Rio de Janeiro.

Lądowanie odbyło się tak lekko i płynnie, iż wzbudziło powszechny zachwyt tłumów zebranych na lotnisku, które na cześć lotnika wznosiły entuzjastyczne okrzyki.

Wysiadającego z kabiny kpt. Skarżyńskiego powitał poseł Rzecznosposobu loty w Rio de Janeiro Grabowski, przedstawiciel brazylijskiego ministerstwa spraw zagranicznych, szef departamentu aeronautyki brazylijskiego ministerstwa wojny francuski attache wojskowy, przedstawiciele miasta z prezydentem Rio de Janeiro na czele oraz niezliczone tłumy publiczności, wśród której była znaczna ilość Polaków.

Policja, która utrzymywała porządek na lotnisku, z trudem torowała drogę lotnikowi pośród tłoczących się ku niemu tłumów, witających na cześć bohaterskiego lotnika.

Kpt. Skarżyński był w doskonałej formie. Nie było na nim znaczących obrażeń. Wcale nie zmęczenia. Po krótkim powitaniu z przedstawicielami władz brazylijskich i miasta, kpt. Skarżyński w towarzystwie posła Rzecznosposobu Grabowskiego odjechał samochodem do poselskiej Rzecznosposobu, gdzie zamieszkał w charakterze gościa państwa Grabowskiego.

RIO DE JANEIRO 12.5. Kapitan Skarżyński, omawiając swój przelot nad Atlantyką w obecności przedstawicieli prasy, oświadczył, że w ciągu pierwszych 8-miu godzin po wystar-

towaniu z St. Louis wiatry były pomyślne i lot odbywał się gładko.

Na wysokości 1.650 stóp, czyli około 500 metrów, panowała wprawdzie gęsta mgła, lecz lot-

nik wolał lecieć na ślepo, wykorzystując pomyślne dlań wiatry.

Następnie kpt. Skarżyński dostał się w strefie ulewnych deszczów, którą przeleciał po kilku godzinach, wspomagany pod ko-

niec przez wiatry podzwrotnikowe.

Potem warunki atmosferyczne były już pomyślne i panowała piękna pogoda. Dopiero koło wybrzeży brazylijskich w pobliżu przylądka St. Rocque kpt. Skarżyński przelecieć musiał przez lekką burzę.

Wkrótce potem okrążył Natal, wobec czego przypuszczano pierwotnie, iż zamierza tam lądować.

Lotnik jednak postanowił lecieć dalej aż do zmroku. Przewidywane wiatry zmusiły go do lądowania nieco wcześniej w Macao.

W chwili lądowania kpt. Skarżyński miał jeszcze niewielki zapas benzyny.

Fiasco marszu weteranów Rozsądna polityka prez. Roosevelta

WASHINGTON 12.5. Demonstracyjny marsz na Waszyngton, zorganizowany przez amerykańskich uczestników wojny, zakończył się całkowitem fiasco.

W marszu tym, który skupił miał — wedle przewidywań organizatorów — przeszło 50 tysięcy weteranów, zebrało się zaledwie 2 tysiące uczestników, wobec czego imprezy tej, mającej na celu

wymuszenia na rządzie finansowego poparcia dla b. żołnierzy frontowych ze względu na znikome szanse jej powodzenia, całkowicie zaniechano.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że fiasco tej imprezy przypisać należy rozumnej polityce prez. Roosevelta, który umiał sobie zdobyć zaufanie b. uczestników wojny.

Założony dzień lotnictwa 3 lotników zabitych 3 aparaty zniszczone

W Dęblinie nad lotniskiem Centrum Wyszczolenia Oficerów Lotnictwa wydarzyła się wczoraj tragiczna katastrofa lotnicza.

Do lotu ćwiczebnego wystartowały z lotniska dwa samoloty Potez.

Załogę jednego z nich stanowili: plut. pilot Stanisław Dyja i por. Roman Michalak z 10 pułku artylerji,

będący na kursie oficerów obserwatorów artylerji.

W drugim samolocie pilotowanym przez plutonowego Władysława Ustjanowskiego, leciał jako obserwator podchorąży Jan Stefanik.

Nad lotniskiem oba samoloty zdeżyły się i spadły na ziemię, roztrzaskując się.

Pilot Władysław Ustjanowski

zdołał wyskoczyć ze spadochronem i uratował się. Natomiast por. Michalak, podchor. Jan Stefanik i plut. Stanisław Dyja ponieśli śmierć na miejscu.

Do Dębina wyleciała samolotem specjalna komisja lotnicza, która ma zbadać przyczyny katastrofy.

Niemal o tej samej godzinie (10.40) na polu Mokotowskim w Warszawie, miał miejsce również wypadek lotniczy, który, na szczęście, nie pociągnął za sobą ofiar.

W czasie lotu treningowego samolotu wojskowego, pilotowanego przez kaprala podch. rezerwy Bohdana Jankiewicza, studenta politechniki warszawskiej, spadł z nieznaczącej wysokości. Padając, samolot rozwalil 3 słupy oraz część parkanu drewnianego i zarył się maska silnika w ziemię.

Kapral Jankiewicz doznał lekkich obrażeń ciała.

Jako powód katastrofy podał defekt silnika.

Dolar zwycięży

Dzień wczorajszymi upłynął pod znakiem dalszej zwyczajki dolara gotówkowego. W prywatnych obrotach płacono za dolary zł. 7.55.

Według międzynarodowego obliczenia wypadła on zł. 7.58 i pół.

Stabsza natomiast tendencja panuje w stosunku do złota: rubel złoty spadł do zł. 4.91 i dolar złoty do zł. 9.30 i pół. Pomimo zwyczajki dolara gotówkowego, panuje nadal bardzo słaba tendencja dla papierów procentowych dolarowych.

Strzelanina w sądzie Komunista Gralinowski zabity

KRÓLEWIEC, 12.5. W gmachu sądu karnego w Olsztynie doszło do krwawej strzelaniny, wywołanej rzekomo przez aresztowanego niedawno przywódcę komunistycznego Gralinowskiego.

Jak twierdzi komunikat policyjny Gralinowski, prowadzony przez policjanta do sądu, celem przesłuchania, znajdując się na korytarzu sądowym, wykorzystał chwilową nieuwagę eskortującego go policjanta i wyrwał mu rewolwer służbowy, z którego

go począł strzelać na oślep w różnych kierunkach.

Wśród licznej publiczności, przechodzącej się po korytarzu, wybuchła straszna panika.

Na odgłos strzałów przybiegło na miejsce kilku policjantów, z których jeden celnym wystrzałem z rewolweru położył Gralinowskiego trupem na miejscu.

Trzy osoby odniosły, w czasie tej strzelaniny ciężkie obrażenia.

)*(*

Trzydzieści pięć milionów grzywny Echa sprawy Kreugera

SZTOKHOLM 12.5. Tutejszy trybunał apelacyjny podwyższył z 18 miesięcy do 4 lat więzienia karę, wymierzoną przez sąd okręgowy komisarzowi towarzystwa „Kreu-

ger and Toll" Vendlerowi za udział w czynach przestępczych Ivara Kreugera.

Jednocześnie skazano Vendlera na 22.800.000 koron szwedzkich grzywny (około 35.000.000 zł.).

Przyjęcia na Zamku

Pan Prezydent Rzecznosposobu przyjął w dniu wczorajszym delegację zarządu głównego kolejowego przy sposobieniu wojskowego w osobach prezesa zarządu pos. Starzaka, dyrektora Nowosielskiego, wiceprezesa inż. Ortlera oraz członków zarządu Nowaczka i Luczińskiego.

Delegacja ta złożyła P. Prezydentowi sprawozdanie o ścieżce pracy kolejowego P. W., które odbył się w nadchodzącą niedzielę oraz zaprosiła P. Prezydenta na uroczystości z tem świętem związane.

Jednocześnie delegacja wręczyła P. Prezydentowi album ze świata kolejarzy.

Następnie Pan Prezydent przyjął delegację w osobach gen. Rounperia oraz prof. Huberta, którzy przybyli zaprosić P. Prezydenta na uroczystości, związane z obchodem 10-lecia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Zastanówmy się trochę...

Za zaproszenie dziękujemy...

W prasie ukazała się wiadomość o wycieczce, która dla obojczyków zakładów żyrdowskich ma zamiar zorganizować dla dziennikarzy p. senator Sołowski.

Należy przypomnieć, że do rady zarządzającej zakładów żyrdowskich, stanowiących własność Francuzów Bouissac należy wielu panów noszących piękne, polskie nazwiska. Między innymi, także i wymieniony p. senator.

Nie przesadzamy wyników i rezultatów tej wycieczki. Nie interesuje nas nawet to, co może zwiedzającym nieszczyśliwy Żyrdów pokazać dyrekcja i rada zarządzająca.

Tragedia młasta i zakładów jest nam aż zbyt dobrze znana. Winowajcy jej — również.

I jesteśmy pewni, że żadne wybielanie, żadne organizowanie wycieczek prawdziwego stanu rzeczy nie zmieni.

Chcemy tylko tu zgóry oświadczyć, że jeśli otrzymamy podobne zaproszenie, nie skorzystamy z niego i udziału w wycieczce nie weźmiemy.

Dotyczy to tego co się w Żyrdowie dzieje, mamy jako przedstawiciele opinii publicznej każdej chwili, bez pośrednictwa pp. Bouissac i ich pomocników oraz zastępców.

Niezależnie od tego ważniejszą jest dla nas głos tysięcy zredukowanych i redukowanych

Ctery kule w piersi młodej Żydówki

BERLIN 12.5. W pobliżu Grossen na drodze prowadzącej z Berlina do Wrocławia znaleziono ciało 18-letniej mieszkanki Wrocławia, Elzy Cohn, Żydówki.

Sledztwo ustaliło, że dwaj nieznanymi osobami wywieźli ją z miasta samochodem. W drodze zatrzymali się, by dokonać zbrodni. Oboj trupa leżała na trawie blisko czterech wystrzelonych naboju. Wszystkie kule ugodziły ofiarę w piersi.

Nie było to morderstwo rabunkowe, bowiem w ubranii denatki znaleziono portmonek ze znaczną sumą pieniędzy, oraz zegarek złoty.

Trzęsienie ziemi na Bałkanach

ATENY, 12.5. — W ciągu dnia wczorajszego na całym prawie półwyspie bałkańskim odczuło silne wstrząsy ziemi, które szczególnie silnie daly się odczuć w okolicy greckiego miasta Jerisso, gdzie prawdopodobnie znajduje się centrum trzęsienia.

Miasto Jerisso zostało w jesieni ubiegłego roku częściowo zniszczone przez wstrząsy.

Również z Bułgarii donoszą o wstrząsach ziemi, które odczuło przedewszystkiem w dolinie Mari-

pracowników żyrdowskich a nilezi gawędy ich chlebobdawców.

Jak wyglądają wille, auta i ra-

Wojna Boliwii z Paragwajem kompromituje ostatecznie Ligę Narodów

PARYŻ, 12.5. — Wojna Boliwii z Paragwajem omawiana jest przez prasę francuską na tle roli Ligi Narodów, przyczem podkreśla się, iż formalne wypowiedzenie wojny między temi dwoma państwami ujemnie odbije się na prestiżu instytucji genewskiej. „La Matin” twierdzi, że Liga Narodów nie była nawet oficjalnie zawiadomiona o fakcie wypowiedzenia wojny

przez państwa, które są przeciwni jej członkami, chociaż nie przystąpiły do paktu Briand-Kellog. Jest to pogwałcenie art. 12 paktu. Pamiętać również należy, iż art. 1 paktu wymaga w wypadku znalezienia się jednego z członków Ligi w stanie wojny, natychmiastowego zwołania Rady Ligi. Dotychczas sprawa ta nie jest zgłaszana.

Sowiety koncentrują wojska na granicy mandżurskiej

CHARBIN, 12.5. — Władze mandżurskie oświadczają urzędowo, że rząd sowiecki koncentruje swe wojska w syberyjskich obszarach nadmorskich i że świeżo około 5000 żołnierzy obsadzonych zostało w

bezpośrednim sąsiedztwie granicy państwa mandżurskiego.

Obecność tych wojsk — zdaniem władz sowieckich — jest niezbędna dla stłumienia rozpoczynającej się w tych stronach „ruchawki białogwardyjskiej”.

Anglia na czele ruchu przeciwhitlerowskiego

Sprawa „rewizji” pogrzebana

PARYŻ, 12.5. — Opinia francuska jest coraz wyraźniej nastawiona przeciwko tragikomedii genewskiej.

Skończyć z konferencją rozbrojeniową, skończyć jaknajprędzej — staje się naczelnym hasłem kół narodowych.

Ostatnie wystąpienia Nadolnego i Neuratha wywołały silne zaniepokojenie nawet w kołach zbliżonych do rządu.

Wydaje się paradoksalnym, że reakcja Paryża potęguje znów miarę sprecyzowania stanowiska angielskiego, nie ulega bowiem kwe-

stii, że Anglia przewodzi dziś ruchowi przeciwhitlerowskiemu.

Przyjęcie Rosenberga w Londynie było więcej niż lodowate i wiadomości waszyngtońskie opiewały, że nie lepsze wrażenie wywołał Schacht z rozmów w Białym Domu.

Barbarzyństwo hitlerowskie — woła Churchill w artykule, podanym przez „Agence Economique et Financiere” — poprostu zabrania narodom cywilizowanym komunikować się z Niemcami, a równocześnie zbroje — pisze Churchill — to przyspieszenie nowej wielkiej woj-

Przedwczesna wiadomość o amnestji

W związku z wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej poczęły krążyć pogłoski o wydaniu ustawy amnestyjnej. Z miarodajnego źródła dowiadujemy

się, iż wiadomość ta jest przedwczesna. Departament ustawodawczy m. m. sprawy w tym kierunku nie czyni żadnych narazie przygotowań.

Samolot japoński rozrzuci ułotki w Pekinie

PEKIN, 12.5. Krańcy nad miastem samolot, jak przypuszczają japońscy, rozrzucił ułotki, wzywające wojska chińskie, aby przyłączyły się do armii mandżurskiej, a to w celu zaoszczędzenia Pekinowi i Tientsinowi tragicz-

nych wypadków. Odezwy podkreślają wspólnotę obu narodów azjatyckich i wskazują na konieczność zgodnego współdziałania.

W Pekinie panuje zaniepokojenie.

Rumuńscy hitlerowcy terroryzują Żydów

BUKARESZT, 12.5. — Stowarzy szenia Żydowskie w Mediasz w Siedmiogrodzie otrzymały od miejscowych niemieckich bojówek hitlerowskich wezwanie do złożenia w burzę tamtejszej niemieckiej pa-

tyj narodowo-socjalistycznej 50 tysięcy lei haraczu pod groźbą dokonania pogromu na Żydach.

Zagrożeni Żydzi udali się pod opiekę władz państwowych, które strzegą w mieście porządku.

mierających bezrobotnych. Tego zaś co nam powiedzied mogą — nie jesteśmy wcale ciekawi. Zarówno my, jak i wszyscy nasi Czytelnicy, całą informowaną przez nas opinią publiczną.

Pojedziemy jeszcze do Żyrdowa i to nieraz — ale w każdym razie bez zaproszenia.

Roosevelt do Europy na krążowniku „Indianapolis”?

LONDYN, 12.5. — Mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się w dalszym ciągu upórcozwy pogłoska, że prezydent Roosevelt przybędzie osobiście na otwarcie światowej konferencji gospodarczej do Londynu.

Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt zamierza odbyć swą podróż do Londynu na najszybszym krążowniku marynarki amerykańskiej „Indianapolis”.

Na krążowniku czynione są rzekomo już odpowiednie przygotowania.

Zbrodnie obcego kapitału w Polsce

Robotnik pada z wycieńczenia -- złoto jedzie zagranicę...

Przedmiotem obywateli nie uprzyjamnia sobie należycie jak bezcelnie, jak zuchwale hula sobie w Polsce obcy kapitał.

Wszystko to, co pisze się o cudzoziemskich plantatorach, nawet w nikłym procencie nie odzwierciedla potwornych metod tych ludzi, którzy pracownikami polskiego w Polsce traktują jeśli nie gorzej, to równie podle jak mieszkańca kolonii zamorskich.

Trzeba aż krwawych wypadków, trzeba strzałów morderczych (jak to miało miejsce z francuskim dyrektorem Żyrdowa), aby społeczeństwo bodaj na chwile uprzyło prawdę w całej swej groźbie.

A Żyrdów bynajmniej nie jest odosobniony.

Oto jedna z większych kopalni w Zagłębiu. Nazwa jej — obojętna. Wszystko to, co się tam dzieje można spotkać i w innych kopalniach, gdzie panem życia i śmierci robotnika jest — obcy kapitał.

Kopalnia ta należy do — Francuzów. Lukusowy pałac, angielski park, wielki sznur najdroższych samochodów. Do roku 1926 kopalnia pracowała na trzy zmiany, zatrudniając ponad 6 tysięcy robotników. Każda zmiana dobywała 7.200 kocy węgla, albo jeśli kto woli — 1.200 wózków.

Miesięczny zarobek górnika wa-

hał się między 200 a 250 zł.

Rok 1927-8 przyniósł kompletną redukcję jednej zmiany.

Rok 1932, po słynnym strajku górników dał nową redukcję, zwiastując z pośród działaczy robotniczych.

Usuwa się ich ponad 200. W tymże roku, w lipcu górnicy otrzymują urlopy. Przez dwa tygodnie kopalnia jest nieczynna. Dyrekcja urlopy wykalkulowała z 3 miesięcy z przepracowanych i nieprzepracowanych dni. Rezultat — górnicy zostali najwycieńczeni, w świecie okradzeni z ustawowo przysługujących im płatnych urlopów, co wywołało ferment. Wybrano ko-

mitet strajkowy. Pod presją dyrekcji za urlopy zapłaciła, ale 70 górników należących do komitetu strajkowego znalazło się na bruku.

Francuzi przeprowadzają t. zw. „racjonalizację pracy”

2 robotników ma zastąpić — 6... Olbrzymie oszczędności w materiałach, reparacjach, w obliczaniach akordu. Słowem — we wszystkim. Rezultat —

coraz częstsze wypadki padania z wycieńczenia przy pracy i rosnąca fala redukcji.

Chorego uznaje się za niezdolnego do pracy dopiero wówczas, gdy straci przytomność i padnie przy

pracy, a i wtedy dozorca wymyśla, że robotnik „pada”.

To wszystko jednak „fajda”. Najważniejsze — redukcja. W marcu robotnicy przerobili zaledwie 12 dniówek, za które przeciętnie płaci się od 3,50 do 5,25.

Zarobki maleją fantastycznie, liczba robotników w stosunku do roku 1926 zmniejszyła się o tysiące ludzi.

wydawność wzrosła o 200 do 400 wózków węgla.

Francuska „racjonalizacja” i straszny polski głód — oto prawda o roli obcego kapitału, który hula beczkami w wolnej, demokratycznej Polsce.

Wyrok w procesie oficera - zabójcy

2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu

Wczoraj, późnym wieczorem po 2-godzinnej naradzie wśród niezwykle go napięcia publiczności ukazał się komplet sędziowski na sali i przewodniczący oskarżonemu karę 2 lat więzienia, z zaliczeniem tymczasowego aresztu przewidywanego.

Sąd uznał, że oskarżony major dyplomowany Jerzy Stawiski winien jest, że pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, spowodowanego zachowaniem się i uderzeniem go przez

s. p. inż. Adama Jankowskiego zabił go, czym dopuścił się zbrodni z art. 225 p. 2 Kodeksu Karnego. Wobec tego sąd wymierzył oskarżonemu karę 2 lat więzienia, z zaliczeniem tymczasowego aresztu przewidywanego.

Następnie mjr. Rzewuski na podstawie zeznań świadków i materiałów do starczych przez przewod sądowy zrekonstruował stan faktyczny. Na podstawie tych danych sąd przyszedł do

przekonania, że mjr. Stawiski działał w rozdrażnieniu, które powstało już w momencie, kiedy zobaczył obcego człowieka przy stołku. I ten stan rozdrażnienia potęgował się stale, w miarę rozwoju wypadków i w stanie tego najwyższego rozdrażnienia strzelił.

Zauważa, jakiej doznał, musiała wywołać u niego wzruszenie, na co wskazuje zachowanie się jego przed i po strzale. Stan wzburzenia psychicznego trwał przez dłuższy czas i sąd uznał, że bezwzględnie mjr. Stawiski nie działał z premedytacją.

Dalej zaznaczył mjr. Rzewuski, że sąd musi podkreślić, że oficer zniechęcony czynnie przez kogokolwiek jest zawsze w stanie wzburzenia psychicznego; z drugiej strony nie może pominąć milczeniem fakt, że czyniąc w tym wypadku użytek z broni, nie był mjr. Stawiski zupełnie w porządku.

Oficer musi zawsze stać na straży najwyższego swego dobra, to znaczy honoru, ale broń ma prawo używać tylko w wypadkach bezpośredniego zagrożenia na to dobro. Wobec s. p. Jankowskiego zachował się mjr. Stawiski niewłaściwie i nieostrożnie; z drugiej jednak strony nie można uważać, by postępowanie s. p. Jankowskiego było stosowne i że w postępowaniu tym były nieetyczne raczej towarzyskie. Sąd nie mógł uznać, że mjr. Stawiski działał w obronie koniecznej honoru oficerskiego.

Jako moment obciążający sąd przyjął dotychczasową karalność mjr. Stawskiego, jako momenty łagodzące opinie jego przełożonych, wartość jako oficera i pracę przy budowie Niepodległości.

Sąd nie dopatrzył się niecnoci, ani hańbiącego postępku w czynie oskarżonego i wobec tego nie wydała go z korpusu oficerskiego.

SKAZANY MDLEJE.

Odczytanie wyroku zrobiło wstrząsające wrażenie na oskarżonym. Mjr. Stawiski ciężko opadł na ławę oskarżonych, tak że robił wrażenie zemdłego. Rzucono się z wody i poczęto go ocucić. Wśród przebiegającej ciszy rozległ się spazmatyczny płacz żony.

Obronca oskarżonego powstał i wzruszonym głosem złożył oświadczenie, że jest upoważniony przez swego klienta do zgłoszenia zażalenia nieważności wyroku, kasacji do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Prokurator Młowski zastrzegł się, że wypowie się w ustawowym terminie.

Zagadkowe morderstwo aptekarzewej

Mąż oskarżony o uduszenie żony

W sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpoczął się wczoraj proces, który ze względu na swą zagadkowość i ciekawy problem psychologiczny budził duże zainteresowanie. Podłożem sprawy jest znana jedna rzecz: bógom mało miłośniczkańskiej rodziny.

W Truskolasach pod Czerstową znaleziono pewnego dnia w płynie strumienia zwłoki żony aptekarza tamtejszego, Tadeusza Koszulińskiego.

Zmarła, ubrana jedynie w bieliznę i szlafrok, leżała w odległości niespełna 400 kroków od domu Koszulińskiego. Podesłaniem padła na meza zanorowanej, wiadomym było bowiem, że małżonkowie nie żyli zgodnie. Koszuliński, który był 60 lat zgorą i był znacznie starszy od swojej żony, miał przyjaciółkę, która była powodem nieporozumienia małżonków.

Ogłoszony lekarski zwłok wykazał, że Koszulińska została uduszona. W mieszkaniu znaleziono powróż, na którym były włosy denatki oraz dwie szmatki zakrwawione.

Prof. Hirsfeld stwierdził, że na jej dołach i w łóżku znajduje się krew tej samej grupy co krew zamordowanej. Aptekarz zapewniał, że nie wie o niczym. Położył się spać, a rano zobaczył, że łóżko żony jest puste. Wówczas kaszał jej szmatką po chwili dowiedział się o tragicznej rzeczywistości.

Ponieważ, że wszystko przemawia za tem, że morderstwo popełnione zostało w mieszkaniu, nie znaleziono tam żadnych innych śladów krwi, wal-

Zastanawiającym jest również fakt, że Koszuliński, mając na to czas, nie zniszczył ani powroza ani zakrwawionych szmatek, które leżały na wierzchu.

Z drugiej strony niemożliwością jest, by aptekarz nie usłyszał, gdyby w mieszkaniu ktoś inny dokonał zbrodni.

Po przeprowadzeniu dochodzenia w stan oskarżenia postawiony został Ta-

deusz Koszuliński i przyjaciel jego oraz dzierżawca apteki Józef Skassa jako współnicy.

Sąd okręgowy skazał Koszulińskiego na 10 lat więzienia, Skassa zaś uwięziono.

Wskutek apelacji oskarżonego sprawę ta poraz drugi rozpatrywana jest obecnie w sądzie apelacyjnym.

Hrabia, 600 złotych i „pensjonarki”

Hr. Eugeniusz Raciborski miał bardzo przydatną przygodę. Zdarzyło się, że spędził wieczór w restauracji wraz ze swym przyjacielem kpt. Trezczem. Obaj panowie mieli już dobrze w czubach, gdy szli do domu. Hr. Raciborski odprowadzał kpt. Trezcza do jego mieszkania przy ul. Marszałkowskiej. Uścisnęli się na schodach i rozeszli.

Nazajutrz rano kpt. Trezcz stwierdził brak 600 zł., które miał przy sobie po wyjściu z restauracji. Udał się do hr. Raciborskiego, dowiedział się jednak od jego żony, że przyjaciel dotad nie wrócił.

Przez jakiś czas hr. Raciborski był nieuchwytny. Kpt. Trezcz przypuszczał, że przyjaciel zabrał mu pieniądze i zażądał wyświadczenia list, w którym określa ten żag jako kieszki i prosi o zwrot pieniędzy. Otrzymał odpowiedź, w której hr. Raciborski wyjaśnia, że wprawdzie wyjął kpt. pieniądze, ale nie wie co się z nimi stało. Dalsze wyjaśnienia brzmiały wręcz rewelacyjnie.

Hr. Raciborski wywołał, że po rozstaniu się na schodach z kpt. Trezczem

został wciągnięty w niezrozumiały dla niego sposób do mieszczącego się w tej samej kamienicy domu schadzającego właściciela niejakej Florentyny Kruszeńskiej. Kpt. Trezcz udał się do Kruszeńskiej z awantura. Okazało się, że hr. Raciborski hulał w ustronnym domu, zapłacił tam 200 zł., przyczem musiano mu wydawać resztę z banknotu 500-złotowego. Właśnie banknot 500-złotowy zginął kpt. Trezczowi.

Ostatecznie nie mogąc dojść do tchu z „przyjacielem” kpt. Trezcz wniósł skargę do sądu okręgowego, oskarżając hr. Raciborskiego o kradzież.

Sprawa znalazła się wczoraj na wotandzie sądu okręgowego. W charakterze świadków powołano „pensjonarki” przybytku Florentyny Kruszeńskiej.

Na wstępie rozprawy prokurator po stawili wniosek o umorzenie sprawy na zasadzie amnestji. Hr. Raciborski jednak oświadczył, że nie zgadza się na takie załatwienie sprawy, gdyż musi być zrehabilitowany i prosi o przeprowadzenie przewodu sądowego.

Trybuna Czytelników

Głos rozpaczcy bezrobotnych

Oto jak wykonywana jest „pomoc w naturze”

Poniżej zamieszczamy odpis skargi skierowanej do Ministerstwa Opieki Społecznej przez 50 obywateli m. Kostopola na Wotyniu.

Treść tej skargi ilustruje dosadnie sposób wykonywania osławionej „pomocy w naturze” dla bezrobotnych.

Opieka ze strony tutejszych władz administracyjnych pomimo istniejących przepisów nietylko nie jest należyście wykonywana, lecz wskutek niedbalstwa tych władz, większa część zapasów uzyskanych w drodze mozołnych ofiar ze strony tutejszego społeczeństwa, (które dokłada wiele starań, by utrzymać masom bezrobotnym), większa część produktów wskutek niedbalstwa i karygodnego przechowywania ich, ulega całkowitemu zepsuciu. Wskutek tego, ofiarodawcy zrażają się, zaś bezrobotni pomimo odpowiedniej akcji społeczeństwa, wskutek niedbalstwa, żadnej korzyści nie odnoszą. Nie posiadając absolutnie żadnej pracy, obarczani rodzinami i przeważnie nie mając własnych dachów nad głową, zwróciliśmy się z prośbami, o wydanie nam w czasie trwającego kryzysu w d. bezrobocia, zaszków w postaci produktów, co miało nastąpić od 1-go października 1932 roku, jednakowoż, owa pomoc rozpoczęta była dopiero od 15-go lutego 1933 roku i wydawano robotnikom marną pomoc składającą się z najgorszego kombinowanego gatunku gorzkiej i nienadającej się do użytku, chwy dla karmienia świń, razowej maki, kaszy jęczmień i pęczaki (razem 18 kł. oraz 3 zł. gotówka, to wydawane było dla największej rodziny, składającej się z 8-miu osób.

W miesiącu marcu, mieliśmy otrzymać po 190 kg. kartofli, lecz prawie cały zapas składający się z 14.400 kg. (150 mtr.) uległ zniszczeniu, a uratowane zaledwie tylko 15 por. i te okazały się nienadające się do użytku, gdyż były bardzo słodkie. I to otrzymaliśmy tylko niektóre, a dla wszystkich wydać nie było po 2 kg. amerykańskiego oleju kokosowego, dla przeczystczenia zgłodniałych żoładków.

Na święta, dla większej rodziny wy-

dano po 4 kg. białej maki, 30 kg. maki razowej bardzo lichego gatunku, po 3 kg. kaszy, co musieliśmy odrobić pracą po świętach.

Znajdujące się w magazynach zapasy: cukru i kawy, nie zostały dotychczas wydane, nie wiadomo z jakich przyczyn, pomimo, że zachodzi konieczność na potrzeby, gdyż dzieci nasze są zgłodniałe.

Obecnie zatrudnieni jesteśmy na różnych robotach magistrackich. Za cały

czas, otrzymujemy dziennie po 4 kg. maki razowej wartości po 20 gr. kg., co stanowi — 80 gr. i 50 gr. gotówką. Razem 1 zł. 30 gr. za te pieniądze, musi cała rodzina żyć cały dzień.

Co się tyczy gnicia kartofli, prawie całego zapasu, z przykrością i bólem trzeba stwierdzić, uważając to za czyn karygodny takie odnośnienie się do tak palących potrzeb bezrobotnych.

Komisja składająca się z miejscowych czynników orzekła na szkodę społeczeństwa, że kartofle musiały zgnieć i nikt winy nie ponosi, pomimo, że również i w zeszłym roku, poważna ilość kartofli uległa zniszczeniu — zgniła.

Podając powyższe, z bólem zaznaczamy, że wskutek podobnego traktowania tej palącej kwestii przez tutejsze czynniki, my bezrobotni nie mamy żadnej korzyści z tego, zaś społeczeństwo widząc, iż wysiłki i ofiary składane na rzecz bezrobotnych, tym żadnych ulg nie przyniosły, otwarcie mówią, iż szkoda dawać bo i tak to wszystko w magazynach zgnieć i bezrobotni nie nie do stanu.

Niejednokrotnie dążyliśmy do porozumienia się z Panem Starostą, lecz Pan Starosta kategorycznie, odmówił przyjęcia nas.

Wobec czego, udaliśmy się z gorącą prośbą do Wysokiego Ministerstwa o łaskawe pouczenie tutejszych władz, by w przyszłości ofiary składane na rzecz bezrobotnych, nie stawały się pastwą szczurów ewentualnie zgniła, niechaj tam, dla kogo przynosi zysk.

Następują podpisy.

Dr. Zygmunt Holmoki - Ostrowski

On czy ona?

(Czy nie pomyłka sądowa)

Budząc rano Golebiowskiego nie mówiłam mu nic o ojcu, bom jeszcze nie wiedziałam o nim. Nieprawdą jest, bym w nocy koło północy chodziła na pole do ojca, na jego polecenie, by mu się oddać i bym wtedy ojca zabiła. To w więzieniu tak mi poradził się tłumaczyć. Ja w nocy wogóle na pole nie chodziłam. Prawdą jednak jest, że od r. 1927 żyłam z ojcem, a jak nie chciałam mu ulegać, to mnie bił cieniem popadło. Ani matka, ani Golebiowski, ani nikt wogóle nie wiedział, że ojciec ze mną żył. Z Golebiowskim nie żyłam. Pierwszy stosunek płciowy miałam z ojcem. Potem coś ze dwa razy oddawałam się jeszcze: raz na weselu w Domaniowie, a potem jeszcze na jakimś zabawie. Dokładnie nie pamiętam komu, bo to było w stanie pijanym, gdyż po wypiciu, nawet trochę wódki, zaraz się upijam. Ojcu się musiałam oddawać dosyć często: dwa trzy razy w tygodniu w zależności od sposobności, przeważnie gdy matka wyjeżdżała z miekiem do miasta — w stodole lub w domu. Nie wiem, gdzie się podział rewolwer Golebiowskiego, który leżał zwykle w szufladzie stołu lub w kufirze domowym. Golebiowski zawsze wiedział, gdzie leży rewolwer i nie dawał mi go wcale do przechowywania, bo też i nie był przechowywany, gdyż leżał między papierami podatkowymi w szufladzie stołu lub w kufirze. Ojciec o tem wiedział, Golebiowski, gdy się dowiedział ode mnie na pod-

wórku o śmierci ojca, nie mi nie powiedział, tylko się zmieszał. Potem poszedł do trupa, na pole wraz z innymi ludźmi, stamtąd wrócił do naszego podwórka i nie wchodząc do mieszkani, poszedł do swego ojca, do Wojcieszyna. Gdy odchodził do Wojcieszyna, powtórzył mi jeszcze raz, żebym nikomu nie mówiła, że on miał rewolwer. Odczytano: Nadpisano: „komu”, „podatkowemu”, „wrócił”. (—) P. Piłarski, (—) M. Sumkówna.

Sędzia Śledczy (—) podpis nieczytelny.

Resumé: A. Co do Marjanny Sumka.

Z zestawienia powyższych dokumentów śledztwa wynika, że Marjanna Sumkówna przy pierwszym przesłuchaniu na posterunku policji państw. w Ożarowie w dniu 21 czerwca 1930 r. a więc w dniu popełnienia zbrodni, nie przyznała się do czynu. Zaprzeczyła temu również badana powtórnie 23 czerwca 1930 r., t. j. w dwa dni później w Wydziale Śledczym pow. warszawskiego. Tego samego dnia jednak jeszcze raz badana przyznaje się do zabicia ojca, podając jako motyw złe obchodzenie się i bicie, tak, że w żaden sposób nie można było z nim wytrzymać. W dalsze dwa dni, 25 czerwca 1930 r., potwierdza to przyznanie już przed Sędzią Śledczym, znowu jako powód podając „złe traktowanie, bicie i wypędzanie z domu”. Wywiadowczyni Mossakowskiej, osadzonej jako „współwięziarka” — o tego rodzaju metodach śledczych tylekroć się w piśmie i salach sądownych wypowiadała, że krytykę może tu snadnie pominać — w parę dni po zbrodni oświadcza, że „jej nie będzie bo jej niczego nie dowiodą, gdyż nie było na nie świadków”. 26 sierpnia 1930 r. wobec Sędziego Śledczego II

rewiru ponownie się przyznaje, wysuwając nowy argument, a mianowicie, że nie mogła dłużej ścierpieć narzuconego jej przez ojca kazirodczego stosunku. Na tem stanowisku trwała po dzień 30 września 1930 r., t. j. do dnia zwolnienia za kaucją 1000 zł. W parę dni bowiem potem, po 5-dniowym pobycie na wolności, przesłuchana po raz siódmy, cofa swoje dotychczasowe zeznania, tłumacząc raz, że przyznała się dlatego, że „Golebiowski wskazywał na nią jako na tę, która zabiła Jana Sumkę” — bądź co bądź dość dziwny rodzaj odwetu, drugi raz dlatego, że ją policja biła, mówiąc, że tak długo będzie bić, aż się przyzna. Podtrzymała jednak twierdzenie, że utrzymywała z ojcem od trzech lat stosunek zbrodniczy.

B. Co do Michała Golebiowskiego.

Prócz szczegółu, iż początkowo wypierał się posiadania broni, od pierwszej chwili do ostatniej utrzymywał konsekwentnie, że nocy krytycznej spał i o zabójstwie dowiedział się rano o godzinie 5-ej od Marjanny Sumkówny. Fakt alibi potwierdziła także i sama Sumkówna, potwierdziła to nawet w swem ostatnim zeznaniu w dochodzeniach w dniu 5 października 1930 r., w którym wielokrotnie swoje przyznanie poprzednie cofnęła. I wtedy podaje, że „gdy z krzykiem przybiegła do domu, Golebiowski chował po podwórku, bo go już przedtem obudziła”. To, że spał nad ranem potwierdziła wielokrotnie słuchana służąca Ziaćkówna, potwierdziła wreszcie i Julianna Sumkówna, dodając szczegół dość ważny, że wyjeżdżając w nocy z miekiem chciała obudzić Michała, ale ten spał mocno i dlatego ogramywała się do pomocy córki.

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWEDY

Czy surowy ojciec miał prawo wypędzić córkę?

Czytelnicy, przed oczyma Waszymi rozkrywa się od kilku tygodni dramat wypędzonej przez srogięgo ojca córki!

Dziewczyna ta podobno zbłądziła, ufając naiwnie uwodziecielowi, który następnie kiedyś miała zostać matką niegodnie ją opuścić.

Surowy ojciec nie bacząc na łzy i rozpacz nieszczęśliwej, w przededniu niemal młodości, wyrzucił ją z domu na ulicę...

Otrzymałszy pierwszy list „nie szczęśliwej ze stacji M.” zwróciłem się apelowo do jej ojca, by przyjął z powrotem odrzucone w tak okropnych chwylach dziecko.

Ojciec dał się narazie przekonać, ale już wkrótce mając zamiar odebrać córkę, nie mógł się z młodą panną ponownie wyprowadzić do domu. I mimo błagań z tej strony nie chce jej puścić za swój próg, a nawet jakoby młodszemu rodzeństwu zakazał przyznawać się do niej!

Zostawiona na pastwę losu ona — własnej naiwności, jakoby coś tajemniczego zrobiła ze swym dzieckiem i znowu tuła się w okolicach stacji na której pełni służbę jej ojciec...

Raz po raz pisze listy do miłej bym wpłynął na karmienne serce, tego który jej odebrał ducha nad głową.

Oto nowy jej list:

Zwracam się z ostatnią prośbą do Pana bo innego ratunku nie mam, co ja właściwie mam robić, bo chodzę jak obłąkana, nie mam żadnego wyjścia do życia, żadnej opieki, co ja już przeczekałam cierpieć teraz, że lzy same cisną mi się do oczu, a wyznać muszę, że na ulicę nie pójdę, jak tysiące innych kobiet, choć już kilka dni nie jadłam.

Panie Redaktorze bardzo proszę o jakieś wskazówki gdzie mam się udać, gdyż z nikogo nie jestem, nocę spędzam na dworcu, siły opuszczają mnie coraz gorzej, a muszę się przyznać że jestem bardzo nieśmiała i nie chciałabym komu dokuczać swoją osobą, mówię zawsze, że jest mój dom, ja tu muszę być a nie u kogoś na ławce!

Jak ja strasznie tęsknię za domem, żał mi jest okropnie rodzeństwa choć oni są tacy obojętni, za namową ojca.

Mamusiu droga, chociaż ty już nie żyjesz, ale proszę Boga ażeby mnie zabrał do ciebie, a może tam będę się ozula szczęśliwa przy tobie.

Ojciec, może przeczytasz te moje słowa, te moje prośby, które pisane krwią i łzami, przebac mi, daruj mi, wszak jestem twoją córką, ja cie o świat nie prosiłam, dlaczego mnie tamś wychowywał do tych lat a teraz mnie odpycha, od siebie i męczy i wypycha mnie, w to ostatnie bagno życia, w to najgorsze potępienie jakie może być dla kobiety, lecz ja tam nie pójdę, tyle cierpieć, będzie dalej cierpieć, a może zabłądnę, ten promyk słońca, że i ja kiedyś w życiu będę szczęśliwa. Zauwałam, zrobiłam źle, lecz trudno, już się nie wróci, przecież już po tym wszystkim byłam w domu, dlaczego teraz nie mogę być?

Tatusiu, jeszcze raz wspomnij mi, zabierz mnie do domu, czy ty się już ułagasz niedas? Powodem mojego nieszczęścia jest tatusia narzeczona, ona oca zbuntowała, ona jest temu winna, przecież widzi jak ja strasznie cierpię, czy się już to nigdy nie skończy?

— Dajże część listu opuszczam, nie zawiera ona bowiem nie więcej prócz skarg i łez.

Nie wiem czy zamierzam się nadal łosem tej dziewczyny na ławach pisma może jej w czemś kol-

wiek pomóc, zrobiłem co było w mojej mocy, usiłowałem przekonać ojca że zbłądził, że sam stał się po niekąd przyczyną upadku córki, jeśli to można wogóle nazwać upadkiem.

Chciałabym teraz zasięgnąć Waszej Czytelnicy opinii! Chciałabym zapytać się wypowiedzieli, czy ten ojciec miał prawo odepchnąć

od siebie dziecko które zbłądziło? Czy winna jest dziewczyna jest aż tak wielka, że nie zasługuje ona na przebaczenie?

Czy wolno ojcu usuwać z domu dorosłą córkę dlatego, że nie podobą się ona jego młodej narzeczony? Co teraz robić należy?

Odpowiedz na te pytania proszę nadsyłać na moje ręce do redakcji.

BRZYDKIE NIESZCZĘŚCIE.

Zwraca się do Ciebie czytelniku strasznie przez los upośledzony, który został wypchnięty poza nawias dotychczasowego życia, którym żył a które się teraz zmienia.

Już niejednemu dałeś skuteczną radę, który był nad przepaścią.

Poradz mi, gdzie jestem w strasznej rozterce, nie wiem co robić, czy naprawdę jestem zużytym łachem, gdyż mam straszną chorobę, której służąc w wojsku, nabawiłem się.

Mam młodą żonę, która bardzo kocha mi, ona mnie również. Jestem żonatym od r. 1930. Żona ma, mogę rzec śmiało, jest anielskiej cierpliwości, dobroci.

Czy godzi się nadać życie, aby miała znamię przez kogo? Przez to, że ja zdeptałem jej zaufanie.

Teraz jestem w wojsku bardzo daleko od Warszawy i pisałem w liście, co się stało. Na to żona i matka moja odrzekły, że taki człowiek nie powinien istnieć na świecie.

Ale czy to moja wina, że się tak stało, i czy ma prawo ta, którą kocham odejść odemnie lub uciec, że mnie nie zna.

Bo ja pame Redaktorze naprawdę kocham żonę, a że się tak stało, to była chwała zapomnienia. Lecz czy tak srogo wolno sądzić człowieka, który już tak cierpi.

Wiedząc radę Redaktorze, powiedz mi, żonczko i mnie co robić.

Do redakcji na ul. Wilejskiej 10, w Warszawie, proszę pisać.

Czyż czy żona ma być zdrowa.

Ja już się leczę w wojskowym szpitalu, a do niej pisałem, aby posłała na zbadanie. Lecz nie otrzymałem na to odpowiedzi. Zgóry dziękuję za wydrukowanie mego bolączki i powiedz mi, żonie kochanej Redaktorze chociaż przez czećcionki, aby mnie nie opuszczała.

Strzelec

— Nie należy tej sprawy brać tak tragicznie. Przy dzisiejszym stanie medycyny, choroba Pańska zwłaszcza we wczesnej leczona, jest całkowicie bez śladu wyleczalna. A zatem to trzeba zrobić przedewszystkiem.

Gdy choroba minie Pańskie bardzo „brzydkie nieszczęście” będzie już tylko zwykłą zdradą werności małżeńskiej.

A te przecież kochająca żona winna Panu wybaczyć i wybaczyć z pewnością, pewna będąc, że naukowy fatalizm doświadczeniem, gdy już Pan „nie zapomni się”.

W pa-u słowach

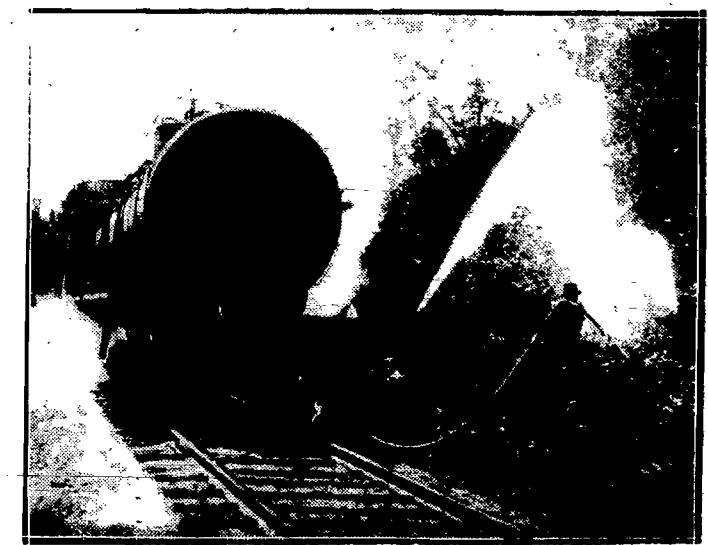
„Wdowa z Ostrowca”. Należy zwrócić się do Szwarczyńskiego b. wice-mów politycznych — zarząd główny, Warszawa, ul. Leszno 53, z równocześnie składaniem odpisów posiadanych dokumentów.

P. M. Glatzel. Nie możemy zrozumieć w jakim celu przesłał Pan nam 8 listów zażyłowanych do nałóżnieszch instytucji. Czy dlatego, byśmy za Pana ponieśli koszt ich ofiarowania? List omawiający kwestię zastępstwa przekazał smv administracji naszego pisma, która udzielił Panu odpowiedź.

P. H. Błiszek (Wierzbnik). W warunkach Pana może najodpowiedniejszą byłaby kursy korespondencyjne. Są takie kursy korespondencyjne, budowlane p. Latoura w Warszawie, ul. Traugutta 6. Poza tem istnieją różne kursy i szkoły kształcące zawodowo, korzystanie z nich jednak wymaga dłuższego przebywania w danym mieście, co pociąga za sobą większe koszty.



Król włoski wraz z córkami przygląda się z łody międzynarodowym popisom i koncertom w Rzymie.



Walka z pożarami lasów w Kanadzie (Ameryka)



Wyciąg gwiazd filmowych w Hollywood

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Nie wątpię, że pani Rent po odzyskaniu przytomności powie nam dużo. Nie przyszło jej nigdy na myśl, że syn jej może być posadzony o morderstwo. Cóż w tym dziwnego skoro pewna była, że znajduje się on na pełnym morzu. Ach, to jest kobieta! Co za siła, co za panowanie nad sobą. Zrobiła jeden tylko błąd: Powiedziała do syna: to niema już znaczenia teraz. I nikt nie zrozumiał, nikt nie zwrócił uwagi na te słowa! Jakaż straszna rola przypadła w udziale tej nieszczęśliwej! Niech pan wyobrazi sobie tylko wstrząs, jakiego doznała, kiedy zobaczyła nieruchome ciało swego męża w momencie, gdy pewna była, że znajduje się on o setki kilometrów od Maran.

Ale od tej chwili, mimo cierpienia, jak bohaterka grała ona swoją rolę! Nie mogła się zdradzić z niczem, co naprowadziłoby nas na ślad prawdziwych zabójców jej męża. W interesie syna, nikt nie powinien był wiedzieć, że Paweł Rent był kryminalnym przestępcą — Jerzym Bone.

Jak strasznym ciosem musiało być dla niej publiczne oświadczenie, że pani Dabrel była kochanką jej męża, gdyby bowiem zająknęła się tylko o szantażu, mogła fatalnie zaszkodzić utrzymaniu sekretu, którego ona odpowiadała siedzeniu, kiedy pytał, czy w życiu jej męża była jakas tajemnica. Cudowny był ten jej nieudany, nawet lekko ironiczny ton. Tak, to niezwykła kobieta. Jeżeli kochała zbrodniarza, to kochała go po królewsku.

Puaro zamyślił się.

— Jeszcze słowo, — powiedziałem, — co czego miał służyć ten kawałek ołowianej rurki?

— Nie rozumie pan tego? Do zniekształcenia twarzy ofiary, tak, aby nie można jej było poznać. To przedewszystkiem naprowadziło mnie na właściwy trop. A ten Murek Giron zabijał się szukaniem niedopałka papierosa. Czyż nie mówię, że wśród rzeczy jest jednakowo ważny bez względu na to, czy jest długości dwu metrów, czy dwu centymetrów?

— No, to Giron będzie teraz zupełnie inaczej śpiewał, — powiedziałem, chcąc zmienić temat, aby nie doszło do rozwiania moich własnych błędów.

— Wątpię bardzo. Jeżeli doszedł do tego samego wniosku fałszywą drogą, będzie się dalej upierał przy swoim.

W tej chwili zorientowałem się nagle w zupełnie nowym obrazie sprawy.

— Widzi więc pan, kapitanie, że musimy zaczynać od początku. Któż więc zabił Rentę. Ktoś, kto znajdował się tuż koło szopy ogrodniczej tego wieczora przed północą, a zarazem musiał to być ktoś, mogący osiągnąć korzyść z jego śmierci. Opis ten, niestety, aż nadto dobrze odpowiada osobie Jana Renta. Zbrodnia mogła być popełniona bez premedytacji. Zresztą mamy jeszcze sztytlet.

— Drgnąłem, gdyż zupełnie o nim zapomniałem.

— Oczywiście — powiedziałem, — że sztytlet, wbity w serce włóczęgi, był sztytletem pani Rent. Czyżby więc był drugi taki sam.

— Najwidoczniej, ponieważ były to kopie tego samego wzoru, posiadaczem

jego musiał być Jan Rent. Ale to nie było by dla mnie takie ważne. Mam co do tego pewną myśl. Nie, najbardziej obciążającą go rzeczą mogłoby być, co innego, względnie psychologiczny — dziedziczość. Jaki ojciec, taki syn, mój przyjacielu. Bo cokolwiek sobie powiemy, Jan Rent jest synem Jerzego Bone.

Ton jego był surowy i poważny i mimowolnie zrobił na mnie wrażenie.

— Cóż to za myśl, o której pan wspominał? — zapytałem.

Zamiast odpowiedzieć Puaro spojrzał na swój ogromny zegarek i zapytał:

— O której godzinie po południu odchodzi statek z Calais?

— Zdaje mi się, że o piątej.

— Doskonale. Mamy dosyć czasu.

— Jedzie pan do Londynu?

— Tak, drogi przyjacielu.

— POCO?

— Aby odnaleźć pewnego świadka.

— Kogóż to takiego?

Puaro odpowiedział mi z nieco ironicznym uśmiechem:

— Belle Duven.

— Ale jakże ją pan znajdzie? Co pan wie o niej?

— Nic o niej nie wiem, ale mogę się domyślić wielu rzeczy. Możemy przypuścić, że imię jej brzmi rzeczywiście Belle Duven, ponieważ nie było ono takim obce Stonorowi, mimo, że nie wiedział on o żadnym jego związku z rodziną Rentów. Sądzę więc, że chodzi tu o jakąś aktorkę. Jan Rent jest młody i bogaty. Możliwe więc, że umieszczał swe uczucia w świecie teatralnym. To tłumaczyłoby również, czemu ojciec starał się ułagodzić tę osobę czekiem. Mam wrażenie, że nie będzie mi trudno ją znaleźć, szczególnie przy pomocy tego.

Wyjął z kieszeni fotografię, którą znalazł w szufladzie młodego Renta. W jednym jej rogu nakreślone były słowa: od kochającej Belli. Ale nie to przykuło do siebie moje zwrócone spojrzenie. Podobieństwo nie było zupełne, jednak uderzające. Uczułem taki ból, jakby spadło na mnie wielkie nieszczęście.

Byla to twarz Kocpuszka.

MIŁOŚĆ

Trzymając fotografię w ręku, stałem przez chwilę, jak sparaliżowany. Potem, przywoławszy na pomoc całą moją odwagę i udając zupełnie obojętnego, zwróciłem ją mojemu przyjacielowi, przesyłając go jednocześnie badawczym wzrokiem.

Czyżby coś zauważył? Uspokoiłem się znacznie, widząc, że na mnie nie patrzył. Widać nie zauważył mojego zmieszania.

Podmieniłem się szybko.

— Nie mamy czasu do stracenia. Musimy jechać natychmiast. Morze jest na szczęście spokojne.

W rozgardzaju, poprzedzającym podróż, nie miałem czasu nad niczym się zastanawiać. Lecz kiedy znalazłem się na pokładzie, zdaleka od obserwującego mnie spojrzenia mego przyjaciela, zacząłem rozmyślać chłodno nad ostatnimi faktami.

Co mógł wiedzieć Puaro?

Czy zdawał sobie sprawę, że moja nieznajoma, spotkana w pociągu, to była Bella Duven?

Poco chodził do hotelu „Pod gwiazdą”? Czy dla mego dobra, jak to sobie wyobrażałem?

A może to przypuszczenie było zwykłym zarozumiałstwem z mojej strony i udał on się tam w znacznie poważniejszych zamiarach?

Przedewszystkiem dlaczego chciał odnaleźć tę młodą dziewczynę? Czyżby sądził, że widziała Jana Renta w momencie popełnienia zbrodni?

A może podejrzewał ją sama... Ależ to było zupełnie niemożliwe! Ona nie miała żadnego powodu pragnąć śmierci Pawła Renta.

Cóż mogło ją sprowadzić na miejsce zbrodni?

Staralem się powiązać systematycznie wszystkie znane mi fakty.

A więc opuściła pociąg w Calais, gdzie zostawiłem ją w domu naszego poznania. Nie dziwiłem się teraz, że nie spotkałem jej na statku.

Jeżeli zjadła obiad w Calais i wsiadła do pociągu, idącego do Maran, przybyła by do willi Genowefa akurat o godzinie, jaka podała stara Franciszka.

Co mogła robić, opuściwszy dom mojej przyjaciółki o godzinie dziesiątej? Zapewne udała się do hotelu. A może powróciła do Calais?

A potem?

Zbrodnia została popełniona we środe wieczorem.

W czwartek rano znalazła się ona znów w Maran.

Czy opuszczała wogóle Francję?

Wydawało mi się to bardzo wątpliwe. Co ją tutaj zatrzymywało?

Nadzieja zobaczenia Jana Renta?

Powiedziałam jej to, o czym wszyscy wówczas byliśmy przekonani, to jest, że Jan Rent znajdował się na okręcie, płynącym do Buenos-Aires.

Może wiedziała, że statek „Aurora” nie odpłynął?

Ale żeby znać ten szczegół, musiałaby się widzieć z młodym Rentem.

Czy to właśnie chciał wyświadczyć Puaro?

Czy Jan Rent, wracając, aby zobaczyć się z Marią Dabrel, spotkał się twarzą w twarz z Bellą Duven, która tak brutalnie porzucił?

Zaczynałem widzieć jasno.

Jeżeli było tak istotnie, fakt ten mógł stanowić dla Jana Renta znakomite alibi. A jednak, w tych warunkach, czemu przypisać jego uparte milczenie?

Czemu nie wystąpił otwarcie i nie powiedział prawdy?

Czyżby się lekkał, aby wiadomość o Belli Duven nie dotarła do uszu Marty Dabrel?

Wstrząsnąłem głową, niebardzo z siebie zadowolony.

Ta cała historia była tak niewinna, ot-przelotna młodzieńcza miłośćka, powiedziałem też sobie dość cynicznie, że było mocno nieprawdopodobne, aby syn milionera został, bez jakichś poważniejszych powodów, odrzucony przez niezamożną młodą Francuzkę, która przytem kochała go głęboko.

Dalszy ciąg jutro.

Pod znakiem hitlerowskiej swastyki Sopoty bankrutują (Oryginalna korespondencja naszego pisma)

Sopoty, w maju.

Nastroj w Sopotach można by nazwać beznadziejnym, gdyby nie ożywiony ruch hitlerowców przygotowujących przygotowania przedwyborcze. Letnisko to w latach rządów socjalistycznych i p. Salina cieszyło się wielką frekwencją kuracjuszy i chętnych do zgrzywania się w rulecie. W ostatnich jednak dwa lata podupadło, a w roku bieżącym nima wogóle nadziei, by ktokolwiek z Polski miał ochotę tu przybyć. Odstaszała Hitlerowcy!

Takie zdanie wypowiadała sami gdańszczanie, którzy przezwie myśle i patrzyli na sprawę.

W ubiegłych dwóch latach Sopoty chorowały na poważny deficyt — rok b. ciężcy przymiesz bezwzględna klęska, gdyż przewidywania władz miejskich i kuracjuszy na ewentualny przyływ gości z Niemiec zawiodła tak, jak zawiodły w roku ubiegłym.

Sopoty jako letnisko straciły zupełnie swój charakter.

Na ulicach w 95 proc. emundowani hitlerowcy, w lokalach pustki, okna wystawowe i domy ustrojone flagami cesarskimi i swastykami, propaganda za powrotem do Niemiec na każdym prawie kroku i z każdym dniem gorętsza.

Dotychczasowa siedziba komendy hitlerowców w Sopotach została przeniesiona z hotelu „Monopoli” do dawniejszej kawiarni „Corso” przy Secestrasse.

W centrum miasta, tuż nad morzem, vis a vis kasyna.

Dawny piękny lokal kawiarniany przemienił się w koszarę, a ogromne okna wystawowe, obłożone są malowidłami, gazetami i hasłami ziciacymi nienawiścią do Polaków i Żydów. Na frontonie swastyka rozmiar 2 metrowego, oświetlona i stała warta 2 szturmowców.

Oto argumenty ostrzegawcze dla obywateli polskich chcących ewentualnie spędzić wakacje w Sopotach.

Sobota
13
Maja 1933

Dziś Serwacego
Jutro Bonifacego
ŚLONCE
Wsch. st. 3:46
Zach. st. 7:21
Wsch. ks. 10:00
Zach. ks. 6:06

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść lepszy nastrój, łącznie ze spotęgowaną wrażliwością, nowymi zainteresowaniami i przeżyciami.

Okres późniejszy — około godz. 18-ej przyniesie dodatnie wpływy ustalające i harmonizujące, a wieczór obiecuje pogodną się energię, przedsiębiorczość, ekspansję umysłową, nowe możliwości, pomysły, projekty. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie w związku z podróżami, korespondencją, w pozycjach literackich, w stosunkach z wojskowymi, inżynierami, chemikami, z pośrednikami i agentami.

POGODA

W całym kraju w dalszym ciągu pogoda pochmurna z zanikającymi deszczami, zwłaszcza na Podkarpaciu. Chłodno. Słabe wiatry z kierunków północnych.

Kasyno gry, które tylko pozornie nosiło nazwę Międzynarodowego, straciło i tę pozorną formę. Można by je śmiało nazwać „Hitler-Kasino”. Związek pracowniców tej kasyni gry posiada większość swych członków hitlerowców i ci są dyktatorami w stosunku do dyrekcji. Ci nieliczni, którzy

się jeszcze ociągają wstąpić do partii „bratnych koszu”, lub też nie chcą, są umieszczani na liście najbardziej zwolenników. Komendant placówki hitlerowców w Sopotach odbywa codzienne kontrole w salach gry, konferuje z dyrektorem, obserwuje, bada i t. d., w konsekwencji czego wyraża różne życze-

nia, które dyrekcja bez słowa sprzeciwu uwzględniać musi.

Z pośród wielu takich życzeń, które stopniowo zostają uwzględniane, dyrekcja kasyna ostatnio usunęła z czytelników swojej dziennik socjalistyczny „Volksstimme”, a na jego miejsce wprowadziła „Der Danziger Vorposten”, naczelny organ hitlerowców gdańskich.

Na nic nie zdały się ogólne protesty bywalców czytelników dziennika usunęto i koniec.

Szulernia sw. też pod znakiem zapytania. Hitlerowcy swoje, a kasyni traci zyski. Uważać to można za dobry znak, że niedługo już zamkna ten przybytek. Pustki w kasynie, najpełniej świadczy, że Polacy i Żydzi przestają karmić złotymi tychem panów.

Ostatnio dyrekcja kasyna ulegała wpływowi związku krupierów odebrała karte wstępu kupców miejscowemu dlatego, że jest Żydem (p. C.) i nie podobał się krupierowi, w drugim zaś wypadku odebrano karte prasowa Polakowi — współpracownikowi stołecznego pisma literackiego dlatego znów, że nie podobał się jakiemuś denuncjantowi stojącemu na usługach kasyna. Dzieje się tam i inne-jeszcze ciekawe rzeczy, o których napiszę w następnym liście.

(W.)

Za mało!

Zniżka opłaty za radio

Minister poczt i telegrafów podpisał zarządzenie, obniżające opłaty za abonament radiowy z 3 zł. 30 gr. na 3 złote miesięcznie. W ten sposób przywrócona zostanie dawna opłata, pobierana przed wprowadzeniem specjalnej dopłaty, dołączanej do abonamentu na rzecz bezrobotnych.

Wkrótce ogłoszona zostanie nowa taryfa pocztowa, która zapewne będzie szeregiem zniżek w zakresie opłat paczkowych. Przewidywane jest obniżenie opłat tak zw. składowych oraz opłat za wręczenie paczek o 10 gr. Za przewóz paczek opłaty miały być niższe od 25 do 30 gr.

Na ratunek

dzieciom polskim na obczyźnie!

Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech wydało odezwę wywołującą społeczeństwo do pospieszenia z pomocą dla polskiej z za kordonu niemieckiego przez umożliwienie spędzenia im wakacji w kraju ojczyzny i w zdrowych warunkach.

95 proc. tych dzieci i młodzieży jest pozbawionych możności kształcenia się w języku ojczystym i ma rzek o poznaniu tej Polski, która zna tylko z opowiadań rodziców.

Pomóżmy im w ten przez zapisywanie się na członków wspierających Towarzystwa (składka roczna 1 zł.). Można to uczynić przez zgłaszanie się lub nadsyłanie składek pod adresem: Warszawa, ul. Hipoteeczna 8.

Akcje werbunkowa Tow. przeprowadzi na szerszą skalę w czasie od 15 do 22 maja.

Wszystkie fundusze obrócone zostaną na umieszczenie jak największej liczby dzieci polskich z Niemiec na kolonjach w kraju rodzinnym.

):*:(

Sarna nie przyznał się do winy

Zeznania brata oskarżonego

KRAKÓW, 12.5. — Wczoraj w procesie o zamordowanie Cebulowskiego składano zeznania brat oskarżonego, Michał Sarna, co zajęło całe niemal przedpołudnie.

Świadek wyrażał się bardzo korzystnie o oskarżonym, charakteryzując go jako pracowitego i porządnego człowieka.

W zeznaniach swoich Michał Sarna starał się oświecić dwie postacie z pośród świadków oskarżenia.

O Marszałku wyraził się, że jest

on zaciętym wrogiem całej ich rodziny i prowadzi z Sarnami liczne procesy.

Co do Bączkowny świadek przypomina kilkakrotnie zmianę jej zeznań. Bączkowna w pierwszej rozprawie złożyła zeznania dla oskarżonego obciążające, które następnie w drugiej cofnęła, a obecnie w trzeciej rozprawie znów twierdziła, że to Michał Sarna namawiał ją do zmiany zeznań.

Podczas rozprawy wczorajszej nadeszła wiadomość z policyj w Wadowicach, gdzie przesłuchano świadka, do którego rzekomo Sarna miał w celu więzienną przynęcić się do popełnienia zbrodni. Świadek ten oświadczył, że jest to gołostowna pogłoska, której stanowczo zaprzecza.

Godzina za godziną tańczą!..

Turniej taneczny „Pomimo” z wczoraj w południe m. in. już 230 godzin, trwa nadal nieprzerwanie. Tańczy jeszcze 10 par.

Wśród zawodników widać coraz silniejszą rywalizację. Niezadługo zaostrzone będą warunki turnieju, zbliża się on bowiem do okresu końcowego.

Dziś o 6 wiecz. i o 12 w nocy kierownik maratonu p. Mucci przegadzi dwa pokazy odgryzunku na arenie. Na ring walczone będą trzy łóżka i taneczne na ochotnika spędzą na nich swój 15 minutowy odpocznik, zaspokajając na 3-ch sekundach snem kamiennym.

Publiczność coraz żywiej interesuje się tym niebywałym wyczynem, jaki rozgrywa się w smachu cyrku warszawskiego

Bestjalska zbrodnia syna dla 1000 złotych

D. 9 h. m. jechał na jarmark do Kamienia Koszyrskiego Jarmołaj Koryńczuk w towarzystwie Joka Kupermana, obydwa z Lubaczowa. W odległości 6 km. od Lubaczowa dokonano na nich napadu, w czasie którego wystrzelał z karabinu w okolicę serca został zabity Joka Kuperman, Koryńczuk zaś został zamordowany uderzeniem karabinu w głowę. Otrzymał on 7 ran głowy, ponadto ma przetrzoną dłoń i brzuch rozpruty ostrym narzędziem.

Napadu dokonano na tle rabunkowym, gdyż Koryńczuk miał otrzymać od kupca Jankiela Falczuka z Lubaczowa 1000 zł. na zakup towarów, pieniędzy tych jednak nie dostał. Kupermana zamordowano prawdopodobnie, jako niewygodnego świadka. Okropność zbrodni potęguje fakt, że morderstwa dokonali 21-letni Michał Koryńczuk, rodzonego syn zamordowanego bestjalsko Jarmołaja.

Zmniejszona kara w procesie Kuchcia i towarzyszy

Głośna sprawa Romana Kuchcia, który był skazany na 15 lat więzienia za podłożenie bomby pod urząd wojewódzki w Łodzi i spowodowanie śmierci, rozstrzanej przez wybuch Mindy Filozof była w czwartek rozpatrywana przez warszawski sąd apelacyjny. Kuchcia i jego towarzysze zostali skazani również wyrokiem łącznym za napad rabunkowy na kasjera fabrycznego Strzeżycy, któremu zabrano

28.000 zł. Pieniądze te zostały obrócone przez N. P. R., którego Kuchcia był członkiem na cele wyborcze partii. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok co do winy, zmniejszył natomiast co do kary: zmniejszył Kuchciaowi karę z 15 lat do 8. Rzeteliściemu z 12 do 6. Klimczakowi do 4, pozostałym do 2. Śmieleńskiemu zaś do 1 i pół roku — uznając, że oskarżeni mieli na względzie korzyści osobiste.

X Tydzień L. O. P. P.

Energiczne prace, prowadzone przez wszystkie sekcje komitetu obywatelskiego rozpoczynającego się w dniu jutrzejszym „X-Tygodnia L. O. P. P.”, są na ukończeniu. Tegoroczny Tydzień L. O. P. P. zapowiada się imponująco. Liczne imprezy, które odbędą się podczas „Tygodnia”, niezawodnie przyczynią się do uświadomienia ludności o wielkiem niebezpieczeństwie, grożącym bezbronnej ludności cywilnej w razie wybuchu wojny, do dalszego zwiększenia szeregów członków L. O. P. P.

Uroczystości, związane z „Tygodniem” rozpoczynają się w dniu dzisiejszym. O godz. 7 min. 30 wiecz. odbędzie się capstrzyk orkiestr, oraz przejazd drużyn harcerskich i klubu motocyklistów. Jutro, w niedzielę, odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym oraz: o godz. 9 min. 30 w kościele ewangelickim, o 10 w cerkwi prawosławnej, o 10 min. 30 w misji barbikańskiej, o 8 wiecz. w wielkiej synagodze. Od godz. 9 do 2 ppł. odbywać się będą kwesty uliczne w całym mieście.

Ogromne zainteresowanie wzbudzi niewątpliwie napad lotniczo-gazowy na miasto, jaki odbędzie się o godzinie 1-ej popołudniu. Atak skoncentrowany będzie na Rynek Kościuszki, który pokryje się kłębami dymu, wśród którego pracować będą drużyny O. P. G. Po pokazie defilady oddziałów wojskowych, strażcy ogniowej, drużyn ratowniczych.

W godz. od 4 ppł. do 10 wiecz. odbędzie się w ogrodzie miejskim wielka zabawa ogrodowa. Wejście 49 gr., dla szeregowych i dzieci—20 gr.

O godz. 4 min. 30 ppł. w teatrze „Palace” wielka akademja. Wejście bezpłatne.

Dalej program przewiduje: 20 maja piknik—dancing w ogrodzie i salonach urzędu wojewódzkiego, dnia 21 maja od godz. 9 rano do 2 ppł. kwesty uliczne, od 4 ppł. do 10 wiecz. —zabawę ludową z atrakcjami w ogrodzie miejskim na zakończenie „Tygodnia”, od godz. 5

ppł. do 6—zawody drużyn na Rynku Kościuszki, poczem nastąpi marsz w maskach gazowych do boiska sportowego w Zwierzyńcu; o godz. 8 min. 30 wiecz. — przedstawienie galowe w teatrze „Palace”.

Pozatem w dniach od 14 do 21 bm. odbywać się będzie codziennie na Rynku Kościuszki loteria fantowa, a w dniach 14, 16, 18 i 20 bm. — krótkie przemówienia w kinach.

Doraźna pomoc miasta dla dzieci strajkujących włókniarzy

Delegacja strajkujących włókniarzy z p. Korbutem na czele została wczoraj przyjęta przez komisarza rządowego, p. S. Nowakowskiego, w sprawie zasiłków.

„Kościuszkopod Raclawicami”

W sobotę, dn. 13 b.m., o godz. 4 popoł. na boisku sportowym brygady kawalerji (koszary gen. Sowińskiego, wejście od Wojskowej) urządzone będzie staraniem Zw. Legionistów w Białymstoku — widowisko batalistyczne p. t. „Kościuszkopod Raclawicami” w wykonaniu artystów teatru lwowskiego i przy udziale oddziałów wojskowych w ogólnej ilości kilkuset osób. Będzie to imponujące widowisko o drogiem każdemu Polakowi historycznym podłożu.

Za kradzież prądu

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego posadzono onegdaj właścicieli młyna 60-letniego Judela Nochimowskiego i jego 27-letniego syna Józefa pod zarzutem kradzieży prądu elektrycznego z elektrowni białostockiej na sumę 8600 zł. Podczas przewodu sądowego ustalone zostało, iż wyrządzone straty zostały pokryte. Po wysłuchaniu stron sąd skazał ojca

i syna każdego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg trzech lat.

Wcześniej zaczął

Przed sądem okręgowym w Białymstoku stanął 20-letni Romuald Brański pod zarzutem zmuszania niejakej Franciszki Wołyniec do uprawiania nierządu i czerpanie z tego źródła środków na swoje utrzymanie. Skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Pamiętajmy o bezrobotnych

„MOJA GAZETKA”

Podobnie jak w każdą sobotę — wszyscy stali prenumeratorzy „Dziennika Białostockiego” otrzymują dziś, jako bezpłatny dodatek, tygodnik p. t. „Moja Gazetka”, którego pierwsze egzemplarze, dołączone do naszego pisma, sprawiły

tylko radości milusińskim

„Moja Gazetka” zawiera moc wesołych obrazków, bajeczek, dyktaryjek, wierszyków. A wszystko żywe i barwne w kolorach.

Aby umożliwić szerszym kołom czytelników zapoznanie się z „Moją Gazetką”, egzemplarze jej załączkowe zostały dziś również do numerów „Dziennika Białostockiego”

w sprzedaży ulicznej.

Każdemu, nabywającemu dziś „Dziennik Białostocki”, sprzedawcy uliczni obowiązani są dołączyć „Moją Gazetkę”

bezpłatnie.

Zwycięscy biegacze „Jagiellonji” u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. wojewoda Kościalkowski przyjął zawodników K.S. „Jagiellonja”, którzy odnieśli wspaniały sukces dla swych barw w narodowym biegu naprzelaj, jaki odbył się przed kilku dniami w Warszawie przy udziale 640 zawodników na trasie 7 klm. 400 metrów. Jak wiadomo, faworyt Białegostoku, Półtorak, zdobył czwarte miejsce, Strzałkowski — piąte, Łukaszewicz —

szóste i Kucharski — dziewiąte. Zwycięskich biegaczy przedstawił p. Wojewodzie prezes K. S. „Jagiellonja”, pulk. Kawelin w asyście kapitana sportowego klubu, por. Zmudzińskiego.

P. Wojewoda, który jest honorowym prezesem „Jagiellonji”, interesował się żywo przebiegiem zawodów, wypytując każdego z iposzczególnych zawodników o wrażenia w czasie tego wielkiego sportowego wyczynu, a następnie złożył prezesowi „Jagiellonji” pulk. Kawelinowi, kpt. sportowemu por. Zmudzińskiemu i dzielnym 4 zawodnikom podziękowanie za wstawienie barw „Jagiellonji” zdobyciem jednych z pierwszych nagród.

W końcu dokonano wspólnego z p. Wojewodą zdjęcia.

Ceny ziarna i paszy

W dniu wczorajszym notowano na rynku w Białymstoku następujące ceny ziarna, maki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica zł. 28.50, żyto 17.50, jęczmień 16.50, owies 14, gryka 18, mąka pszenna 65⁰/₀—50, 50⁰/₀—55, żytnia pyłowa 65⁰/₀—32, razowa 90⁰/₀—22, chleb pyłowy 33, razowy 90⁰/₀—22, koniczyna 6 zł, siano gruntowe 4.80, polne 6.00, błotne 3.80, słoma 3.80, ziemniaki 5.50.

Dochodzenie karne

Władze wdrożyły dochodzenie karne przeciwko jednemu z członków komitetu wydawniczego pisma białostockiego „Nowiny Codzienne”, Marjanowi Oktawcowi, prezesowi zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego, o przestępstwo urzędnicze w chęci zysku i nieprawne używanie tytułu inżyniera. Oba te przestępstwa popełnione zostały w czasie, gdy Oktawiec był kierownikiem referatu budowlanego Okręgowego Urzędu Ziemskiego (P.A.T.)

Czy normalna kobieta może szczerze pokochać karła?

Czy siostry syjamskie znają miłość?

Czy zwyrodnialcy potrafią myśleć?

OTO ZAGADNIENIA

które porusza najciekaw. film świata p. t.

DZIWOŁĄGI

Dziś o godz. 5⁴⁵, 7, 8⁴⁵, 10³⁰

PREMJERA w kinie „MODERN”

Ceny od 54 gr.

APOLLO Początki: 6, 8⁴⁰ i 10
Ceny od 54 gr.

Bohater „Frankensteina i Mumji”

KARLOFF

— w niesamowitym filmie p. t. **DR. FU MANCU**

Myrna Loy PONADTO HUMORI
Lewia Stone COHN I KELLY
w HOLLYWOOD
godzina: 6miec